

skał w Ameryce autentyczny sukces czytelniczy. Bruno Schulz, drohobycczanin z urodzenia i z wyboru, przeżywa od 1959 r. swoisty renesans wydawniczy i czytelniczy w Europie Zachodniej (głównie we Francji). Jego utwory zebrane, wydane tam w dwóch tomach w 1974 r. uzyskały *Prix Nocturne*, wysokie odznaczenia przyznawane najwybitniejszym utworom literatury obcej przetłumaczonym na język francuski. Właśnie twórczość literacka i plastyczna Schultza były, obok twórczości Witkacego, głównym elementem wielkiej wystawy sztuki polskiej pt. *Présences Polonaises* otwartej w 1983 r. w Centrum Georges Pompidou w Paryżu. Wystawa stała się okazją do zrealizowania niezwykle cennego przedsięwzięcia edytorskiego, jakim było wydanie *Xięgi Bałwochwalczej*. Spośród innych pisarzy należałoby wymienić nazwiska Stanisława Vinzenza i Juliana Strykowski, którzy w swoich utworach utrwalili niepowtarzalny wizerunek Galicji przed upadkiem cesarstwa austro-węgierskiego.

W związku z tym nieco dyskusyjne jest stwierdzenie Kłańskiej, iż „źródła literatury galicyjskiej nie wyschną dopóty, dopóki będą żyć ludzie, którzy urodzili się w Galicji i którzy swe wyobrażenia o tym kraju mogą łączyć z osobistymi wspomnieniami” (s. 243). Otóż mamy przykłady na to, że tematy galicyjskie podejmuje młodsze pokolenie twórców nie związane ani pochodzeniem, ani wspomnieniami z Galicją, urodzone już po rozpadzie monarchii (np. w literaturze polskiej Andrzej Stojowski i Piotr Wojciechowski).

Pewne wątpliwości może wzbudzić realizacja założeń metodycznych przyjętych przez Kłańską we wstępie i w dalszej części pracy, tzn. prześledzenie oddziaływania utworów literackich na czytelników (recypientów). Autorka pisze o tym rzadko i raczej między wierszami (np., że Franzos był przez ćwierć wieku autorem niezwykle popularnym w Niemczech). Oczywiście, obszerne potraktowanie tego rodzaju „historii oddziaływania” wykroczyłoby daleko poza ramy pracy, przydałby się jednak oddzielny obszerny rozdział na ten temat — względnie wzmianki przy omawianiu poszczególnych utworów. Mało kto np. wie, że w NRD w latach 50-tych miała miejsce (co prawda wtórna) recepcja twórczości Franzosa, a jego samego próbowano ustawić w szeregu pisarzy realistycznych, walczących o tzw. postęp społeczny. Uważam ponadto, że Kłańska niepotrzebnie umieszcza w podsumowaniu każdego rozdziału informację o konwencji stylistycznej autora, zwłaszcza że niektórzy z nich (Franzos i Sacher-Masoch) powtarzają się w kolejnych rozdziałach, przez co informacje te są dublowane. Nie sposób też nie wspomnieć o ubogiej szacie graficznej, wielu niestety błędach drukarskich i braku indeksu nazwisk. Jest to ewidentna wina edytora.

Moje rozważanie chciałbym zakończyć słowami przejętymi od autorki tej, mimo wszystko nader wartościowej, publikacji: „literatura galicyjska pozostaje wciąż otwartym fenomenem”.

Roman Dziergwa

JERZY JARUZELSKI: *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896 - 1966. Wilno-Londyn-Warszawa*. „Czytelnik”, Warszawa 1987, 353 ss., ilustracje.

U schyłku 1987 r. na półkach księgarskich pojawiła się biografia jednej z najbardziej kontrowersyjnych postaci w najnowszych dziejach Polski. Książka pióra Jerzego Jaruzelskiego stała się swego rodzaju wydarzeniem ze względu na swe walory literackie, jak też z powodu tematyki.

Stanisław Cat-Mackiewicz należał do wąskiego grona najwybitniejszych publi-

cystów II Rzeczypospolitej. Wileńskie „Słowo” zrobiło karierę tylko dzięki niemu, z prowincjonalnego dziennika stając się gazetą o zasięgu ogólnopolskim i cytowaną w prasie światowej. Był to wyłączny sukces redaktora naczelnego, jego wybitnych uzdolnień i pisarskiego temperamentu. W skomplikowanej, barwnej osobowości Cata na pierwszy plan wysuwał się swoisty indywidualizm, czasem niestety przechodzący w przekorę i pogoń za oryginalnością. Postawa ta owocowała jednak konsekwentną niezależnością myśli, a niekiedy była przez przeciwników oceniana jako brak odpowiedzialności. Jeden z nich, Franciszek Bauer-Czarnomski tak na emigracji skwitował piśmiennictwo polityczne Mackiewicza: „naiwny publicysta «niezależny» — chyba niezależny tylko od zdrowego rozsądku”. Otóż właśnie: Cat koncepcjami swymi, a może bardziej ich skrajnością, wywoływał najczęściej sprzeciw. Z Mackiewiczem najczęściej polemizowano.

Jego wpływ miał osobliwy charakter — przeważnie inspirujący. Wobec publicystyki Cata nie można było przejść obojętnie: narzucając problemy, zmuszał do dyskusji. Ksawery Pruszyński pisał o tym w 1939 r.: „Posiada ostry, upraszczający, wyciskający treść samą każdej sprawy sposób patrzenia [...], zdolność przenicowania, obrócenia na drugą stronę, widzenia pod kątem, z którego innym nie śni się patrzeć”. Dziś najczęściej pamięta się o monarchizmie redaktora „Słowa”. „Heroldem królewskim” nazywał go Bernard Singer, sprawozdawca parlamentarny żydowskiego „Naszego Przeglądu”. Nie należy jednak wyolbrzymiać znaczenia monarchizmu Mackiewicza. W idei tej trzeba raczej widzieć przede wszystkim postulat silnej władzy, tyle że stałej, bo dynastycznej. W swej londyńskiej *Historii Polski* Cat stwierdził, iż konstytucja kwietniowa dała prezydentowi uprawnienia szersze niżli te, o które walczył dla ewentualnego monarchy.

Od wczesnej młodości przesiąknięty myślą konserwatywną poszukiwał dla siebie mistrzów na prawicy. Jego sylwetkę intelektualną uformowali też Francuzi z kręgu *Action Française*: Charles Maurras, Léon Daudet, a zwłaszcza Jacques Bainville. Osobno należy wskazać wpływ Sienkiewicza. Stał się Mackiewicz bodaj największym zwolennikiem Piłsudskiego w obozie konserwatywnej prawicy. Odegrał czołową rolę w porozumieniu między Marszałkiem a zachowawcami, czego widowiskowym finałem było spotkanie na zamku w Nieświeżu 25 października 1926 r. Po śmierci Piłsudskiego Cat powoli przechodzi do opozycji. Doprowadzi go to do Berez, w której spędził 17 dni w 1939 r.

Obok Władysława Studnickiego i — w mniejszym stopniu — Adolfa M. Bocheńskiego był Mackiewicz filarem marginesowej w polskiej myśli politycznej orientacji proniemieckiej. Koncepcje głoszone przez przedstawicieli tego nurtu, niepopularne w społeczeństwie, miały znikome szanse na realizację. Program Cata był wyjątkowy nawet w obrębie tego kierunku. Sprowadzał się — w największym skrócie — do postulatu politycznego i w ślad za tym — prawdopodobnie — militarne go współdziałania z Niemcami przy akceptacji (mającej charakter częściowo reasekuracyjny) francuskiego sojusznika. Ta polsko-niemiecko-francuska konstelacja wymierzona była przeciwko wschodniemu sąsiadowi Polski. Ofensywny cel swej proniemieckiej koncepcji Cat-Mackiewicz wyprowadził z dwu przesłanek. Silne państwo rosyjskie stało na drodze do realizacji wizji mocarstwowej Rzeczypospolitej z jednej strony, a z drugiej — w ustrojowym, a zwłaszcza ideologicznym obliczu Rosji Radzieckiej redaktor „Słowa” widział największe zagrożenie nie tylko dla Polski, lecz także w skali europejskiej. Ostrzeżenia przed „komunistycznym niebezpieczeństwem” w piśmiennictwie autora *Myśli w obcęgach* wysuwały się na pierwsze miejsce, przesłaniające ściśle geopolityczne elementy rozumowania.

Był zatem Cat-Mackiewicz jedną z najbarwniejszych postaci przedwrześniowej

Polski. Jego wojenne i emigracyjne losy (zwłaszcza incydent w Libourne, gdzie 16 czerwca 1940 r. namawiał prezydenta Raczkiewicza do pójścia w ślady Pétaina; premierostwo w rządzie emigracyjnym między czerwcem 1954 r. a sierpnem 1955 r.) dodatkowo wpływały na ostrość sądów wypowiedzianych o autorze *Klucza do Piłsudskiego*. Miary dopełnił powrót Cata do kraju, a później znakomita, prowokująca esejistyka historyczna i literacka. Pewne znaczenie miały także konflikty z władzami („List 34”; sprawa Gastona de Cerizay — przygotowania do procesu przeciw Mackiewiczowi). Wszystko to sprawiło, iż osoba publicysty przyciągała uwagę przez kilka dziesiątków lat.

Książka Jerzego Jaruzelskiego *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896 - 1966. Wilno-Londyn-Warszawa* jest najlepszą do tej pory publikacją o autorze *Dostojewskiego*.

Jerzy Jaruzelski (ur. 1933 r.) jest przede wszystkim dziennikarzem, wieloletnim współpracownikiem „Życia Warszawy” oraz m.in. ukazującego się do 1981 r. tygodnika „Kultura”. Postacią Mackiewicza zajmował się przez wiele lat, opublikował kilka artykułów o Cacie i polskich konserwatystach na łamach specjalistycznych periodyków, ogłosił też tomik szkiców *Mackiewicz i konserwatyści* (Warszawa 1976). Ta ostatnia pozycja, jak się okazało, stanowiła „fragment większej całości” obecnie przedstawionej czytelnikowi. Należy jeszcze odnotować obroniony w 1978 r. (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk) doktorat, którego tematem była oczywiście osoba wileńskiego publicysty.

Można się zastanawiać, co spowodowało w pełni zasłużony sukces czytelniczy recenzowanej biografii. Na pewno — sama osoba Mackiewicza. W pewnym stopniu — trwająca wciąż moda na literaturę, której rodowód sięga kresów wschodnich: w gronie pisarzy wywodzących się z tego kręgu Cat jest autorem równie popularnym, jak Ksawery Pruszyński, bardziej czytany niż bracia Bocheńscy i Karol Żbyszewski, a zdystansował go właściwie tylko wieloletni „rywal”, Melchior Wańkowicz. Sukces książki jest jednak przede wszystkim zasługą Jerzego Jaruzelskiego. W rzadko już spotykany sposób biografia ta łączy w sobie cechy dobrego warsztatu historycznego z wysokiej próby literaturą esejistyczną. Celne spostrzeżenia, sąsiadujące z błyskotliwymi nieraz uogólnieniami przy zawsze wyśmienitym stylu sprawiają, że książkę czyta się z wyjątkową przyjemnością. Tło polityczno-społeczne autor zarysowuje z dbałością o należyte wycieniowanie i ukazanie całej złożoności przedstawianych problemów. Nie jest przy tym obce Jaruzelskiemu jasne stawianie sprawy: sympatia w stosunku do bohatera sąsiaduje często z ironią. Autor odrzuca frazeologię (kapitałna uwaga na s. 94 o tekście Konstantego Grzybowskiego), ze sceptycyzmem podchodzi do sentymentalnych nieraz przekazów rodzinnych, ośmiesza ufryzowane wspomnienia. Czasem „oszczędza” jednak swego bohatera, nie cytując np. brutalnych, złowrogo nieraz brzmiących sformułowań publicysty na temat radykalnej lewicy.

Podtytuł biografii (*Wilno-Londyn-Warszawa*) wskazuje na trzy kolejne najważniejsze etapy działalności Mackiewicza. Najobszerniej omówiony został okres wileński, który rozbito na kilka rozdziałów. Można się spierać, czy taki układ jest najszcześniejszy pod względem konstrukcyjnym. Jeżeli lata młodości przedstawiono w sposób przejrzysty, to już w następnych rozdziałach ukazano Cata kolejno jako redaktora „Słowa”, polityka-konserwatystę (tu m.in. stosunek do Piłsudskiego, do przewrotu majowego i do zjazdu nieświeskiego), posła (sejm II i III kadencji, nieudane próby we wrześniu 1935 r. i w listopadzie 1938 r.), wreszcie publicystę (ale właściwie ograniczono się do publicystyki „niemieckiej”). Uzupełnia tę część krótki rozdział na temat osadzenia dziennikarza w Berezie. Taka konstrukcja na pewno utrudni lekturę mniej zorientowanemu odbiorcy. Można się tylko domyśleć, ile szcze-

głów umknie uwadze części czytelników i obawiać się, ile dwuznaczności pozostanie nie rozszyfrowanych. Brak zachowania ciągłości chronologicznej sprawia, że np. sprawę brzeską omawia się przed przewrotem majowym, a Nieśwież wcześniej niż epizod z Litwą Środkową. Wyeksponowano działalność Mackiewicza w Sejmie, prace w zespole przygotowującym projekt nowej konstytucji (rozdział ten przynosi nowe ustalenia w kwestii genezy konstytucji kwietniowej) kosztem wielu innych kierunków aktywności dziennikarza. Niewiele dowiadujemy się o walce z grupą „Naprawy” (niczego zgoła o głośnym procesie z grudnia 1936 r. o zniesławienie wojewody Grażyńskiego zakończonym niekorzystnie dla Mackiewicza: wyrok z zawieszeniem), zbyt mało o antykomunizmie Cata czy opozycji wobec Ożonu. Należałoby nieco szerzej scharakteryzować stanowisko redaktora „Słowa” wobec rozwoju sytuacji międzynarodowej, i to nie tylko stosunek do np. ZSRR czy Francji, ale także opinie Mackiewicza w sprawie wojny hiszpańskiej (głośne swego czasu zdanie: „żołnierze niemieccy w Hiszpanii — niech zwyciężają!). Przydałoby się bliżej przedstawić „Słowo” jako gazetę (wygląd, zawartość, współpracownicy). O monarchizmie Cata także niewiele: tu i ówdzie wzmianki na zasadzie dygresji. Niekiedy sprawy istotne zbyt pochopnie zostały przesunięte do przypisów, stłoczonych grupami na końcu każdego z rozdziałów. Mowa tu o wystąpieniu Cata na łamach „Głosu Prawdy” z 20 lutego 1926 r., gdzie w głośnym artykule *Wy — panowie lewicowcy* proklamował, że ideologia obozu piłsudczykowskiego będzie ewoluowała na prawo („Nie zmieni już teraz krzyża *Virtuti Militari* na czerwony godzdzik”). Warto byłoby też ukazać wpływ Mariana Żdziechowskiego na poglądy i postawę Mackiewicza (por. J. Skoczylński, *Pesymizm filozoficzny Mariana Żdziechowskiego*. Wrocław 1983). Należy żałować, iż autor uchylił się od bardziej wnikliwego przedstawienia źródeł światopoglądu autora *Londyniszczu*. Szkoda też, że Jaruzelski zlekceważył osobę Józefa Mackiewicza.

Po rzeczowym omówieniu etapu paryskiego oraz incydentu w Libourne Jaruzelski w dwóch kolejnych rozdziałach przedstawia okres londyński w biografii Cata. Rozdział ostatni poświęcony jest schyłkowi życia Mackiewicza, już po powrocie do kraju.

Tak więc okresy londyński i warszawski zajmują w książce niespełna 50 stron (i to z przypisami), co stanowi pewne zachwianie proporcji. Te partie tekstu mają też charakter wybitnie esejystyczny, może nawet reporterski. Rzuca się w oczy brak omówienia publicystyki Cata wymierzonej w politykę gen. Sikorskiego i Mikołajczyka (choć to mogło być spowodowane względami od autora niezależnymi) i udziału Mackiewicza w życiu politycznym emigracji po 1945 r. (np. poprzez Związek Ziem Północno-Wschodnich, na którego czele — obok Stefana Tyszkiewicza — stał właśnie autor *Stanisława Augusta*). Sporo wiadomości z tego okresu przynoszą *Zielone oczy* — warto byłoby informacje zawarte w tych quasi-wspomnieniach zwerifikować, uzupełnić, sprowadzić do właściwych wymiarów. Podobnie czternastomiesięczny okres pełnienia przez Cata-Mackiewicza obowiązków emigracyjnego premiera mógłby być przedstawiony bardziej konkretnie. Natomiast niewiele można zarzucić 10-stronicowemu rozdziałowi poświęconemu ostatnim latom Cata. Pomimo różnorodnych ograniczeń (spowodowanych także niedostępnością wielu źródeł) zasygnalizowano sprawę „Listu 34” i zerwanie z Paxem, współpracę z paryską „Kulturą” (pod pseudonimem Gaston de Cerizay) i śledztwo przeciw pismowi, przerwane dopiero śmiercią obwinionego. Można się jeszcze tylko upomnieć o esejystykę Mackiewicza. Autor zbyt lakonicznie kwituje kolejne książki Cata z tego gatunku, a kto wie, czy po-redaktorze wileńskiego „Słowa” nie pozostanie przede wszystkim: twórczość bardziej oddalona od bieżących spraw politycznych.

Dodatkowym walorem książki Jaruzelskiego jest aneks: niewielki wybór listów Mackiewicza do przyjaciela, Michała Kazimierza Pawlikowskiego. Biografię dopełniają liczne interesujące ilustracje, w tym pewna ilość fotografii publikowanych po raz pierwszy.

Jerzy Jaruzelski porusza się po interesującej go problematyce z dużą swobodą, nie ustrzegł się jednak od popełnienia drobnych błędów. Niektóre sprawy trzeba też krótko uzupełnić bądź wyjaśnić. Tak więc tzw. pakt lanckoroński i inne uzgodnienia między Związkiem Ludowo-Narodowym, Chrześcijańską Demokracją i Polskim Stronnictwem Ludowym „Piast” nie zostały „podjęte w Lanckoronie”, lecz — wbrew powszechnie przyjętej nazwie — w Warszawie. W 1924 r. nie było jeszcze ambasady polskiej w Moskwie, lecz poselstwo. Należałoby używać litewskich nazwisk w ich brzmieniu oryginalnym, a zatem Voldemaras (a nie Woldemaras), czy Stasys Lozoraitis (zamiast Stanisław Łozorajtis). Ten ostatni był litewskim ministrem spraw zagranicznych w latach 1934-1938, a nie — jak błędnie podano na s. 15 — do 1939 r. Skrót NiD (s. 294) należałoby rozszyfrować: chodzi tu o emigracyjne ugrupowanie Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”, kierowane przez Róymunda Piłsudskiego, dalekiego krewnego Marszałka. Budzi sprzeciw utożsamianie *appeasementu* z pacyfizmem (s. 204), rażące zbytnim uproszczeniem.

Sprostowania domaga się sformułowana przez Jaruzelskiego przy omawianiu promienieckiej koncepcji Mackiewicza opinia, iż publicysta „dopiero w 1938 r. wyłożył karty” (s. 206). Mylny jest pogląd, jakoby dopiero wraz z *Anschlusssem* (który wzmacniając Rzeszę zachwiał dotychczasowym europejskim układem sił) Cato ujawnił bez ogródek swe plany antyradzieckiego aliansu z Niemcami. Nie jest to ścisłe, bowiem uważna lektura zawartości „Słowa” pozwala stwierdzić, iż redaktor wileńskiego dziennika już latem 1937 r. przeszedł do otwartej krytyki linii politycznej ministra Becka, porzucając wcześniejsze „dyplomatyczne zabiegi”. Także stwierdzenie o „dwudziestoletnich bojach Mackiewicza z Beckiem” (s. 195) nie jest jasne: pierwsze akcenty polemiczne pojawiły się w „Słowie” w 1937 r., natomiast *Polityka Becka* opublikowana została w Paryżu w 1964 r.

Wszystkie powyższe uwagi krytyczne i pewne zastrzeżenia nie mogą wpłynąć na ocenę znakomitej pracy Jerzego Jaruzelskiego. Bardzo możliwe, że gdyby publikacja była pełniejsza — więcej informacji, bardziej dokładna analiza kosztów eseiistycznych partii tekstu — powstałaby wówczas tylko jeszcze jedna rzetelna, beznamietna biografia. Odbyłoby się to jednak kosztem literackiej urody tej wyjątkowej książki.

Stanisław Żerko

URSULA SUSANNA GILBERT: *Helmut von Gerlach (1866-1935). Stationen eines deutschen Liberalen vom Kaiserreich zum „Dritten Reich”*. Peter Lang, Frankfurt M.-Bern-New York 1985, 276 ss.

Historia liberalizmu niemieckiego ma bogatą literaturę, choć ojczyznę największych sukcesów tego nurtu myślowego była Anglia. Specyfika, złożoność, nade wszystko zaś wewnętrzne rozdarcie liberalizmu w Niemczech sprawiły, że jego problemy w tym kraju przykuwają ciągle na nowo uwagę badaczy. Jest niewątpliwą zasługą Ursuli S. Gilbert, dziennikarki ze Stuttgartu, że ten rozpisany już wiele głosów temat potrafiła nie tylko przedstawić w interesującej formie, lecz również wydobyc na światło dzienne mało znane jego aspekty.